

# Mikołaj Kowalski

## Nic nadzwyczajnego

**Kurator:** Waldemar Tatarczuk

**Współpraca:** Agnieszka Cieślak

**Otwarcie:** 27.01.2017 (piątek), godz. 19.00

**Wystawa czynna do** 19.02.2017 (wt.-niedz., godz. 12.00-19.00)

**Wstęp wolny**

### **Pejzaż codzienności i malarski eksperyment**

Tym, co najbardziej interesuje Mikołaja Kowalskiego, jest codzienność – jej zwyczajność, monotonia, pewnego rodzaju niezmienność. Wnikliwa obserwacja otaczającej go rzeczywistości to pierwszy etap procesu twórczego, ale to, co przedstawia na płótnie, nie stanowi nigdy czystej transpozycji.

Najczęściej maluje pejzaże, które tworzy na zasadzie impresji czy próby uchwycenia konkretnego nastroju, monochromatyczne i nieco melancholijne. Za warstwą ideową prac kryje się głęboki namysł nad malarskim rozstrzygnięciem, konsekwentna analiza struktury obrazu i fizycznych właściwości farby.

Niezwykle ważny jest dla Kowalskiego eksperyment oraz badanie możliwości malarskiej materii – oprócz typowych dla malarstwa substancji wykorzystuje także m.in. szkło, mąkę, masę papierową czy wosk. Z nurtem strukturalizmu łączy go również akcentowanie przedmiotowości obrazu oraz dążenie do półprzestrzenności – dotyczy to zarówno wczesnych obrazów, które imitują konkretne przedmioty na zasadzie optycznej iluzji, jak też tych późniejszych, bardziej abstrakcyjnych.

Powaga wynikająca z przywołania potęgi natury, jej uniwersalności i trwałości, równoważona zostaje przez mrugnięcie okiem do widza – artysta niejednokrotnie wykorzystuje w swojej twórczości elementy dyskretnego humoru oraz prowadzi grę z percepcją odbiorcy, wytrącając go z utartych schematów myślenia o sztuce. Jego prace cechuje zamierzona dwuznaczność, niedopowiedzenie, subtelna zabawa znaczeniami.

Do wyboru studiów artystycznych, jak wspomina Mikołaj Kowalski, przekonała go ostatecznie postawa nauczyciela i artysty, Zdzisława Kwiatkowskiego. Chociaż Kwiatkowski jest przede wszystkim performerem, Kowalskiego zainspirowało jego podejście do malarstwa, które traktował zawsze z wyważonym dowcipem. Za humor przeplatany z powagą ceni również innego performerę, Oskara Dawickiego – może właśnie dzięki tym sympatiom w pracach młodego artysty odnaleźć można nienachalne akcenty humorystyczne.

### **Malarskie imitacje rzeczywistości**

Mikołaj Kowalski na Wydział Artystyczny UMCS w Lublinie chadzał piechotą, po drodze obserwując popękane płytki chodnikowe przy ulicy Głębokiej. Stąd też pomysł stworzenia całej serii malarskich imitacji – *Płytony* (2013) potrafiły wprawić widza w konsternację, zmuszając go do zmierzenia się z zaskakującą iluzją. Pieczołowite odtworzenie faktury płytek, kostki brukowej, kamiennego uchwyty na parasole czy desek nie było jedynym celem artysty. Wraz z obiektami wyjętymi z codziennego kontekstu przenosił do galerii konkretne miejsca, nastrój czy nawet ślad obecności przedmiotów. *Parasolnikowi* (2013) towarzyszył *Antyparasolnik* (2013) – rodzaj negatywu, odbicia, odcisniętego na płótnie znaku. Jednymi z nielicznych prac artysty, w których stosuje bogatszą kolorystykę, są obrazy z serii *Dywany* wykonane farbą olejną, która, odpowiednio nałożona na płótno, doskonale naśladuje miękką fakturę tkaniny.

Tego typu działania kojarzyć się mogą ze strategią artystyczną Wojciecha Gilewicza, który codzienną rzeczywistość imituje na zasadzie hiperrealistycznego kamuflażu. Jednakże Gilewicz, w przeciwieństwie do Mikołaja Kowalskiego, realne przedmioty bądź fragmenty miejskiego pejzażu zastania ich malarskimi odpowiednikami, dosłownie wpisując obrazy w zastany kontekst, przez co zmienia mechanizmy ich funkcjonowania. Gilewicz wyprowadza malarstwo na ulice, tworząc atrapy rzeczywistości, Kowalski natomiast przenosi elementy codzienności w konwencjonalną przestrzeń galerii.

Pomimo ogromnej wagi, jaką przywiązuje Kowalski do wizualnej i warsztatowej strony swoich prac, stara się on zachować równowagę pomiędzy ich warstwą formalną, a treściową. „To nie jest sama farba, tam też jest jakaś idea” – przekonuje. Dąży również do złotego środka pomiędzy emocjonalnym a intelektualnym odbiorem jego twórczości – obrazy skrywają drugie dno, które trzeba odszukać, często też cechuje je niejasna dwuznaczność, np. spękana ziemia jest jednocześnie łuszczącą się olejną farbą. Nieustanny proces badania struktury obrazu prowadzi do tworzenia

całych serii, w których każda kolejna praca stanowi reakcję na poprzednią. Czasem inspiracją do dalszych poszukiwań jest sam temat, czasem – strużki ściekającej farby.

Kiedy przedstawienie płytki chodnikowej niemalże przeobraziło się w samą płytkę (identyczne wymiary, grubość, naśladowy kamień wosk pokryty farbą), Kowalskiemu, jak sam przyznaje, zabrakło w obrazie przestrzeni. Choć artysta celowo unika perspektywy linearnej, głębię uzyskuje za pomocą koloru, perspektywy kulisowej bądź optycznych zabiegów, takich jak stosowanie szyb czy lustrzanych powierzchni. Niekiedy sama faktura sprawia, że praca staje się trójwymiarowa, czasem zaś obraz dosłownie przeistacza się w przestrzenny obiekt. Dobrym przykładem jest tutaj płótno imitujące korę drzewa – Kowalski zwinął je w kształt pnia. Podkreśla jednak, że cały czas pozostaje malarzem i to malarstwo stoi niezmiennie w centrum jego artystycznych zainteresowań.

Kowalskiego interesuje również rola przypadku w sztuce. Inspirując się m.in. strategiami Ryszarda Winiarskiego, przedstawiciela indeterminizmu w sztukach wizualnych (tworzącego obrazy np. przy pomocy rzutu kostką do gry), artysta maluje serię *Obrazów genetycznych*. Prace te, na pierwszy rzut oka abstrakcyjne, w istocie odzwierciedlają wzory i kolory na łuskach hodowanych przez niego rybek, popularnych wśród akwarystów gupików. Z założenia więc o wyglądzie poszczególnych obrazów decyduje przypadek, a dokładniej – genetyczne uwarunkowanie ryb.

### **Nic nadzwyczajnego... a jednak**

*Nic nadzwyczajnego* to pierwsza indywidualna wystawa Mikołaja Kowalskiego, który malarstwo na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie ukończył w roku 2016. Prace powstałe w latach 2015–2017 na różne sposoby eksplorują bliski mu temat pejzażu – są to eksperymenty natury formalnej, wyróżniające się oryginalnym podejściem do motywu drzewa czy widoku zachodzącego słońca, ale także refleksja nad samą istotą przyrody czy malarstwa. Obrazy z serii *Czubki* (2017) ukazują czubki drzew iglastych w smugach ulewnego deszczu tak, że sama farba ulega rozmyciu i zdaje się ściekać z dolnej krawędzi płócna. Impresja na granicy abstrakcji świetnie oddaje nastrój deszczowego wieczoru, zwracając jednocześnie uwagę na ciekawe rozwiązania malarskie: nietypowy kadr, syntetyczne ujęcie przedstawianego motywu oraz odważne podejście do malarskiej materii.

Zupełnie inaczej naturę potraktował artysta w instalacji *Farbopłot* (2015–2017) – na wielkoformatowych płótnach przedstawił rząd majestatycznych, obło zakończonych kształtów, które sprawiają wrażenie niepokojących, a nawet groźnych. Po chwili zastanowienia można rozpoznać w nich tuje, rośliny wykorzystywane często do odgradzenia się od ciekawskiego wzroku sąsiadów. Sylwetki drzew namalowane zostały grubą warstwą ciemnozielonej oraz złotej farby, która nosi wyraźne ślady pociągnięcia pędzlem – tuje są zarówno rośliną, jak i swoją materialną reprezentacją. Kontrast dla masywnego żywopłotu stanowi stalowoniebieskie, gładkie tło, które wprowadza do obrazu sugestię przestrzeni. Artysta zastosował dodatkowo ciekawy zabieg, wieszając na przeciwległej ścianie pomalowaną ciemnozieloną farbą szybę. Obraz odbija się w niej niczym w lustrze, co stwarza sugestywną iluzję nieskończoności.

Lustrzane powierzchnie dużą rolę odgrywają też w pracach *Jasne drzewo* (2017) i *Ciemne drzewo* (2017). Realistyczne, trójwymiarowe pnie pokryte korą to w rzeczywistości drewniane konstrukcje stworzone z płócna, masy papierowej i emalii akrylowej. Obiekty odbijają się we flankujących je ogromnych płaszczyznach, co potęguje wrażenie ich przestrzenności. Motyw lustro w malarskiej

instalacji przywodzi na myśl przestrzenne realizacje Leona Tarasewicza – podobnie jak on, Mikołaj Kowalski konsekwentnie bada granice malarstwa. Sam młody artysta wskazuje na inspiracje Gerhardem Richterem, autorem m.in. instalacji złożonych z samych szyb i luster.

W niewielkiej pracy zatytułowanej *Laserowe słończko* (2016) Kowalski w humorystyczny, nieco ironiczny sposób odnosi się do konwencji kiczowatej pocztówki-zdjęcia z wakacji. Widok zachodzącego nad horyzontem słońca artysta przedstawił w typowy dla siebie, lapidarny sposób. Płótno, podobnie jak w pejzażach Tomasza Ciecierskiego, podzielone jest na dwie płaszczyzny: dwie trzecie zajmuje gładko namalowane, błękitne niebo, resztę – ciemna torń wody oddana krótkimi, impastowymi pociągnięciami pędzla. Nad jej powierzchnią widzimy różową plamkę, znak chyłającego się ku zachodowi słońca. Niby nic nadzwyczajnego, zanim nie spostrzeżemy, że nie jest to fizyczny ślad farby, ale światło lasera.

Z kolei w serii prac *Bez tytułu* (2016) Mikołaj Kowalski wnikliwie bada strukturę malarskiej materii, zastanawiając się, czym w istocie jest malarstwo. Seria niewielkich obrazów powstała z obserwacji „wyskrobków”, które nieustannie zgromadzą się w stoiku po farbie. Kolorowe, organiczne skupiska farby olejnej wyłaniają się z powierzchni starych desek niczym nadrzewne huby, demaskując fizyczność obiektu, a jednocześnie – w przewrotny sposób ukazując samo sedno malarstwa.

Kontrapunktem dla wspomnianych wyżej prac jest *Obraz ponadczasowy* (2017), obiekt złożony z mechanizmu starego zegara oraz znajdującego się nad nim płótna pokrytego woskiem. Zegar, odmierzając czas, za pomocą cienkiego drucika żłobi w warstwie wosku coraz głębszą linię – fizyczny zapis upływających godzin. Do eksperymentu zainspirował Kowalskiego Paul Klee, a dokładniej jego koncepcje dotyczące czasu.

Na obrazach Mikołaja Kowalskiego nie zobaczymy nigdy figury ludzkiej, którą artysta traktuje jako element przypadku, interesuje go bowiem uniwersalność i niezmiennność rzeczywistości. Paradoksalnie jednak *Obraz ponadczasowy* opowiada właśnie o człowieku, a także towarzyszącym mu nieustannie procesie niszczenia i degradacji. Efemeryczna natura ludzka zestawiona została przez Kowalskiego z odradzającym się cyklicznie światem przyrody, którego potęgą ściera się wciąż z destrukcyjną działalnością człowieka.

**Agnieszka Cieślak**

**Mikołaj Kowalski** (ur. 1991 w Lublinie) – w 2016 roku ukończył malarstwo na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie (dyplom w pracowni prof. Jacka Wojciechowskiego). Kowalski przywiązuje dużą wagę do wizualnej warstwy swoich obrazów, stale eksperymentując z ich formą oraz ze strukturą malarskiej materii. Nie mniej ważny pozostaje dla niego temat prac – pejzaż codzienności wywiedziony z obserwacji otaczającego świata, nieco melancholijny, z elementami subtelnego humoru oraz gry z percepcją widza.